

nych. Chodzi tu szczególnie o niemieckie tereny naftowe położone w Emsland. Ostatnio ustalono, że zapasy ropy znajdujące się między granicą holenderską a środkowym biegiem Ems wynoszą 9—12 milionów ton, reprezentując wartość 1,5 do 2 miliardów D. Marek. Pokłady te zostały odkryte dopiero w drugiej połowie mionionej wojny. Obecnie wydobywa się tam miesięcznie 17—18 tys. ton ropy,

lecz cyfra wydobycia podnosi się stale i należy się liczyć, że już w niedalekiej przyszłości omawiane tereny dostarczać będą nawet 75% całej produkcji niemieckich pól ropy naftowej.

Poza tym Holandia interesuje się również węglem zagłębia akwizgrańskiego, pokładami torfu oraz ujściem rzeki Ems.

Michał Zakrzewski

ZYCIE KULTURALNE

Badania nad energią atomową w Niemczech. W czasie ostatniego posiedzenia Bawarskiej Akademii Nauk prof. dr Walter Gerlach, rektor uniwersytetu monachijskiego, wygłosił odczyt na temat rozwoju i problematyki badań nad energią atomową. Naszkicował on początki prób z ciałami radioaktywnymi, które to próby dopiero w roku 1943, i to w Stanach Zjednoczonych przywiodły do pewności, że rozszczepienie uranu dokonane przez prof. Hahna zdolne jest do wzrastania w określonych warunkach. Jeden jedynie neutron posiada zdolność do wywołania reakcji łańcuchowej, ponieważ przy rozbięciu każdego atomu wyzwala się nowy neutron i ponownie doprowadza do eksplozji jądro atomowe. Wykazawszy w dalszym ciągu swego odczytu wszystkie trudności, związane z tymi eksperymentami, prof. Gerlach wypowiedział się za koniecznością nieograniczonych badań, ponieważ jego zdaniem kontrola badań zahamowałaby rozwój ducha ludzkiego w tej właśnie dziedzinie, w której jedynie jeszcze osiągnąć można rzeczywisty postęp i w której dotknąć można ostatecznych rzeczy naszego świata. Niemniej jednak prof. Gerlach uważa za niezbędną kontrolę energii, aby etyka nie pozostała w tyle za postępami intelektu. Wśród licznie zaproszonych gości na posie-

dzeniu uderzała obecność byłego bawarskiego następcy tronu. Prezydent Akademii w swym rocznym sprawozdaniu obecną sytuację Akademii określił jako katastrofalną. Sprawozdanie swoje zakończył apelem do opinii publicznej, by nie dopuściła do przerwania tej prawie dwuwiekowej tradycji tak poważnej dla kulturalnego i umysłowego życia Bawarii instytucji, ponieważ, oświadczył, wszystkie dotychczasowe odwoływania się o pomoc u władz pozostały jak dotąd daremne.

Wznowienie niemieckich badań telewizyjnych. Zarząd wojskowy zezwolił niedawno Niemcom na podjęcie badań telewizyjnych. W związku z tym na zaproszenie północno-zachodniej niemieckiej rozgłośni w Hamburgu zjechali się ostatnio czołowi technicy telewizyjni z wszystkich stref. Wspomniana rozgłośnia ma niebawem podjąć eksperymenty w tym zakresie. Okazuje się, że nauce niemieckiej nie będzie łatwo dorównać innym krajom w dziedzinie telewizji, ponieważ w krajach tych zaznaczył się niebywały postęp pod tym względem. Znacznie korzystniejsze są widoki Niemców w zakresie techniki konstrukcji odbiorników. Tutaj uzyskali oni już przed wojną najlepsze wyniki. Rozwój wielkiego obrazowego odbior-

nika, a więc instrumentu dostępnego dla większego kręgu widzów (wielkości obrazu kinowego) śledziła zagranica z największym zainteresowaniem. Osiągnięcia tego rodzaju mocno wpłynęły na powojenny rozwój telewizji. Toteż prasa niemiecka wyraża zdanie, że zezwolenie na telewizję mimo wszelkie trudności daje jednak Niemcom szanse ponownego odnalezienia łączności z techniką zagraniczną.

Sprawa uniwersytetu katolickiego.

Podobnie, jak to było po roku 1918, uderza dzisiaj w Niemczech nie tylko to, że powstają tam nowe wyższe szkoły powszechne, związki kulturalne, stowarzyszenia literackie i artystyczne i że budzą się do nowego życia dawniejsze, ale także to, że wszędzie spóstrzega się pęd do zakładania nowych placówek naukowych, uniwersytetów i akademii zarówno na prowincji, jak i we większych miastach. Tak więc po pierwszej wojnie światowej powstały uniwersytety we Frankfurcie, Kolonii i Hamburgu, a dzisiaj czytamy w gazetach, że obok mogunckiego uniwersytetu im. Gutenberga planuje się między innymi założenie w północno-reńskiej Westfalii drugiego uniwersytetu krajowego, a w Bawarii dalszego, czwartego uniwersytetu, i to we wschodniej połaci tego kraju.

Liczebniejsze miasta gorliwie zabiegają o założenie u nich szkół wyższych, przy czym z jednej strony uzasadnia się to powoływaniem na prawa historyczne, a z drugiej strony na gospodarczą potrzebę „zdobycia namiastki za odpadnięcie dawniejszych wielkich garnizonów“. Nie brak gazet, które uważają za wysoce niewłaściwe przesiedlanie profesorów i studentów tam, gdzie dawniej rodziły żołnierskie i oficerskie przynosiły miastu pieniądze. Jeśli natomiast chodzi o duży pęd do studiów, to trzeba zauważyć, że w Niemczech już od

dłuższego czasu „universitas scientiarum“ zamieniła się na miejsce, w którym kandydaci nabywają umiejętności zarobkowych, a jest bardzo wątpliwe, czy obecnie w Niemczech nie ma większego zadania niż produkowanie jak największej liczby teologów, filologów, prawników, lekarzy itd. Toteż w prasie niemieckiej spotyka się zapytania, czy aula i sala wykładowa nie są jednak mniej potrzebne niż mieszkania dla bezdomnych. „Stowarzyszenie Katolickiego Uniwersytetu w północno-reńskiej Westfalii“ jest jednak w tym względzie innego zdania i uważa, że decyzja co do założenia uniwersytetu katolickiego obchodzi tylko katolików i że dla nich ten nowy wolny od wpływów państwowych uniwersytet katolicki nie będzie wcale nowym i uwarunkowanym czasami obecnymi, lecz będzie nawiązaniem do starej i wciąż aktualnej tradycji. W rzeczy samej równo sto lat temu uczynił fryburski profesor Buss pierwszą próbę w tym kierunku, ale nie doprowadziła ona do wyniku. W międzyczasie powstały w krajach sąsiednich w Belgii i Holandii, w Lowanium i Nymwegen poważne wolne uniwersytety katolickie, na które powołuje się „Katolickie Stowarzyszenia Uniwersyteckie“. Ostateczna decyzja w tej sprawie spoczywa w rękach niemieckiego episkopatu. W związku z tym zasługują na uwagę, że poważni katolicycy profesorowie i docenci uniwersyteccy (włącznie z teologami) bynajmniej nie oceniają przychylnie koncepcji katolickiego uniwersytetu. Niektórzy z nich, jak np. obecny rektor uniwersytetu w Monasterze, prof. Schnartz wypowiedzieli się wyraźnie przeciwko temu. Sprzeciwiają się oni izolacji katolickiego ośrodka naukowego i mniemają, że każda taka izolacja sprzeciwia się pojęciu uniwersytetu i doprowadza do osłabienia katolickiej pozycji na uniwersytetach państwowych.

Posługują się oni przeto dokładnie podobnymi argumentami przeciwko uniwersytetowi katolickiemu, co jego zwolennicy. Jest to objaw, który wygląda trochę groteskowo i pozwala przypuszczać, że przynajmniej po jednej stronie muszą grać rolę jeszcze odmienniejsze przyczyny niż te, które ujawnia się na zewnątrz.

Krytyk sowiecki o powojennej literaturze niemieckiej. Ilia Fratkin, który po roku 1945 dłuższy czas przebywał w Niemczech jako oficer dla spraw kultury, napisał w sowieckim czasopiśmie „Nowyj Mir“ (Nr 8/1948) artykuł o niemieckiej literaturze powojennej. Artykuł ten przedrukowuje berlińskie czasopismo marksistowskie „Aufbau“ (Nr 10/1948) dołączając doń komentarz, w którym redakcja podkreśla rzetelność wywodów krytyka sowieckiego, lecz zaznacza, że nie we wszystkich punktach zgadza się z jego ostrą krytyką. Ilia Fratkin zaczyna swoje wywody oceną książki Horsta Lommerera pt. „Parada piekielna“, która ukazała się w r. 1946. Sztuka ta nie tylko boleśnie zraniła reakcyjną prasę profaszystowską w tym, co uważała ona za swoje najświętsze uczucia, lecz ostrej również krytyce poddana została przez prasę lewicową. Tam słusznie zarzucono autorowi, że nie pokazał represalii przeciwko klasie robotniczej i zależności faszystowskiego „wodza“ od banków, koncernów i monopolu. Skłonność do krytykowania faszystów jedynie z estetycznego punktu widzenia charakteryzuje nie tylko Lommerera. Erich Kaestner, Hermann Mostar, jak również czasopismo „Uhlenspiegel“ robią ten sam błąd. Jako przyczynek, jako uzupełnienie posiada ten rodzaj krytyki swoje uzasadnienie. Ale ci pisarze, którzy opisują przejawy faszystów — jak np. podoficerską nienawiść do inteligencji, brak humoru, tępotę — należą mimo woli do owej beczynnej salonowej opozycji, jaką pielegnowały pewne

koła w reżimie hitlerowskim. Jej korzenie mieszczą się w duchowym arystokratyzmie. Od duchowego zaś arystokratyzmu do arystokratycznego społecznego światopoglądu nie jest droga daleka.

W utworach Ernesta Wiecherta („Las śmierci“, „Mowa do młodzieży niemieckiej“) wypowiedzi się błędne sądy o faszyzmie. Autor zwalcza go nie znając go dostatecznie i dochodzi przy tym do przeświadczenia (np. analizując „ducha masy“ i psychologię ludzkiego „popędu stadnego“), które narzuca fatalną reminiscencję z kilkoma stronicami z „Mein Kampf“.

Na tej samej linii jako nie dość zamaskowany faszysta ujawnia się Hans Windisch w swej książce „Fuehrer und Verfuhrer“. Uważa on za największe niebezpieczeństwo dla „kultury i cywilizacji białej ludzkości“ — „ruchy masowe dwudziestego wieku“. A jak nazywa on Hitlera? Określa go jako „proletariackiego dyktanta“! Fakt, że szary człowiek ulicy głodny i bezrobotny, jak go przedstawiali Fallada, Döblin, Remarque i inni, stał się łatwym łupem faszystów, prowadzi Windischa i innych do znajdowania powierzczonej legendy o faszyzmie ludowym i do zniesławiania zdrowych sił. Reakcyjni pisarze w Niemczech znajdują mgliste odpowiedzi na pytanie, czym jest właściwie faszyzm. Faszyzm jest dla nich identyczny z pojęciem potęgi i władzy masy, dlatego go masa narodu niemieckiego nie mogła przewyciężyć. Z tego wnioskujeją oni dalej dziarsko: po pierwsze w Niemczech nie było żadnej walki antyfaszystowskiej. A po wtóre, jeśli w ogóle była, to mogła ona być prowadzona jedynie przez społeczną i umysłową arystokrację. Prawdziwymi bojownikami oporu byli przedstawiciele „umysłowej elity“ 20. lipca. Ale Stalin powiedział, że jest fałszywe stawiać faszyzm na równi z narodem niemieckim. W tym zdaniu za-

warta prawda, dowodzi dalej Ilia Fratkin, tworzy fundament postępowych niemieckich pisarzy. „Siódmy krzyż“ Anny Seghers, „Każdy umiera za siebie samego“ Hansa Fallady i „Im ciemniejsza noc, tym jaśniejsze gwiazdy“ Friedricha Schlotterbecka wykazują, że istniał niemiecki ruch oporu i że nie niemieccy generałowie i baroni, lecz politycznie uświadomieni robotnicy tę walkę prowadzili. Ogółem biorąc, zdaniem Fratkina, sytuacja niemiecka przedstawia się dzisiaj następująco: wartościami etycznymi i artystycznymi odznaczają się byli komunistyczni emigranci, dokoła których grupują się antyfaszystowscy pisarze z szeregów „wewnętrznego oporu“. Ich przeciwnikami są przedstawiciele tzw. „wewnętrznej emigracji“ (np. Horst Lange, Kasimir Edschmidt, Frank Thiess, August Scholtis, Manfred Hausmann i in.). Ci ostatni byli wprawdzie w czasie faszystowskiego zachowują w przeciwieństwie do nich pisarze komunistyczni duchowy związek z wielkimi przedstawicielami sztuki mieszczańskiej. Swoją twórczością, swymi dyskusjami i swą demokratyczną pracą dla społeczeństwa oddziaływają oni płodnie na przyszłość, którą musi sobie wywalczyć niemiecka demokracja w ciężkiej walce z ideologią reakcji.

Sytuacja wydawców w Niemczech zachodnich. „Sytuacja w Niemczech zachodnich po wojnie aż do 20 czerwca 1948 r. da się określić w sposób następujący: na zniszczonych murach widniały krzykliwe albo subtelne plakaty, które zapraszały na ucztę duchową u Goethego, na kontemplację u Beethovena i na dyskusje z Sartrem. Paplanina literatów na temat

Przegląd Zachodni

Boga i egzystencjalizmu kwitnęła, a radcowie regencyjni z ministerstw oświaty uważali, że jest się w trakcie ponownego odnajdywania kultury zachodnio-europejskiej. Reforma walutowa zmyła plakaty; ruiny przez to ani nie zniknęły, ani nie stały się piękniejsze. Paplanina ustąpiła roztrząsaniom, jakie czasopisma i jaki teatr powinien najpierw paść. Radcowie regencyjni cofnęli się do swoich gabinetów i doznają w Bawarii nieprzyjemnych uczuć, że Amerykanie zarządzili wolność w dysponowaniu środkami nauczania. A wydawcy? Wydawcy odkryli, że reforma walutowa zredukowała ich kapitał do 5% i że z kulturą zachodnio-europejską jest wyraźnie jednak niezupełnie w porządku“.

Tak pisze Werner Steinberg w artykule omawiającym położenie wydawców w strefach zachodnich, a opublikowanym w 11 numerze „Aufbau“. Stwierdza on, że sytuacja ta przedstawia się bardzo ciężko. Już przed reformą walutową w strefie angielskiej i amerykańskiej dawał się odczuwać bardzo wielki brak papieru, co spowodowało, że tylko w wyjątkowych wypadkach nakłady mogły przekraczać liczbę 5 tysięcy egzemplarzy. Sytuacja polityczna w Niemczech zachodnich również nie sprzyjała produkcji literackiej, pisarz bowiem nie znajdował pod nogami twardego gruntu i nie posiadał siły do poważnego zajęcia się stosunkami społecznymi, co by stworzyło podstawę dla kształtowania się nowej literatury. Z tych przyczyn cała produkcja książkowa nacechowana była przypadkowością. Z reguły wydawca wolałby dawać publikacje mniejszej objętości, jak np. broszury polityczne albo religijne, tomy poezji i krótkie opowiadania, przy czym musi uwzględnić w dalekiej mierze życzenia danej władzy okupacyjnej. Nawet poważne firmy wydawnicze wydają przeważnie

nowe edycje starych autorów albo ograniczają się do tłumaczeń, nie odkrywają natomiast nowych autorów a wskutek tego nie wypełniają swego zasadniczego zadania, którym jest kształtowanie prawdziwego oblicza swego czasu. Po reformie walutowej większa część dotychczasowej produkcji posiada wartość makulatury. Reszta odpływa do sortymentu znacznie wolniej, aniżeli to działo się w najgorszych czasach przed rokiem 1933.

Wydawca walcząc o nową egzystencję swego wydawnictwa szuka wyjścia z tej sytuacji usiłując sprostać smakowi taniej publiczności. Otóż co jest dzisiaj w Niemczech zachodnich poszukiwane? 1. Pięknie oprawione, jak najgrubsze romanse. 2. Romanse rodzinne. 3. Powieści awanturnicze i kryminalne. Przypuszcza się, że po upływie pół roku księgarnie niemieckie będą zalane tego rodzaju literaturą całkowicie. Grozi to nielicznym poważnym pisarzom śmiercią głodową.

Werner Steinberg zaznacza, że istnieją jednak także w Niemczech zachodnich wydawcy, którzy ucziwie zabiegają o poważną produkcję, opartą na znajomości stosunków społecznych. Są to przeważnie wydawcy młodszy. Posiadają jednak oni słabsze podstawy finansowe i nie znajdują wielkiego zaufania u wierzycieli. Jednakże według Steinberga tylko u nich znajduje się szansa odkrywania prawdziwych duchowych potrzeb, budzenia ich i zaspokajania.

Jerzy Andrzejewski po niemiecku. Miesięcznik kulturalno - polityczny „Aufbau“ opublikował w numerze 11/1948 nowelę Jerzego Andrzejewskiego pt. „Przed sądem“. W notatce redakcyjnej pomieszczono krótką charakterystykę pisarza polskiego i wymieniono wszystkie dotąd wydane przez niego dzieła.

Aleksander Rogalski

Numer 33—34

ŻYCIA NAUKI

liczy 160 stron i zawiera następujące artykuły:

- J. RUTKOWSKIEGO:** Uwagi o uspołecznieniu warsztatów pracy naukowej.
K. GRZYBOWSKIEGO: Sprawa dyscypliny pracy na wyższych uczelniach.
F. WALTERA: Humanizm w medycynie.
M. WACHOWSKIEGO: Nauka a praktyka rolnicza.
T. NOWACKIEGO: Nauka wobec problemów organizacyjnych wsi.

Ponadto: O centralną instytucję planującą i nadzorującą badania naukowe. Nauka i wolność. W obronie socjologii. Uroczystości jubileuszowe P. A. U. Kronika krajowa. Naukoznawczy przegląd prasy krajowej i zagranicznej. O badaniach naukowych gór polskich pisze **Wł. Antoniewicz**, o astronomii w ZSSR **Aleksander Michajłow**. Przegląd bibliografii podaje **P. Grzegorzczak**. Obszerny dział sprawozdań z książek i czasopism, streszczenia angielskie.

Redakcja i Administracja: Kraków, al. Słowackiego 66.

Cena numeru 120,— zł.